

ETYCZNO-PRAWNY PARADOKS

NOBEL Z FILOZOFII PRAWA - RODZINA 500+

JERZY
ZAJADŁO*

• Dla teoretyków i filozofów prawa rządu PiS to złote, chociaż dziwne i pełne paradoksów czasy – politycy podsuwają nam bowiem propozycje łamiące wszelkie paradygmaty prawniczego (i nie tylko) myślenia i w związku z tym mamy się nad czym zastanawiać. O kilku tych pomysłach pisałem już na łamach „Gazety Wyborczej” (29 grudnia oraz 14 i 29 stycznia) w kontekście sporu o TK.

Z taką zaskakującą propozycją mamy również do czynienia w osławionym programie „Rodzina 500+”. Ocenę racjonalności ekonomicznej, demograficznej i społecznej tego raczej powszechnie akceptowanego projektu pozostawiam specjalistom. Mam wprawdzie na ten temat swoje zdanie, ale jest to raczej pogląd przeciętnego i posiadającego już dorosłe dzieci obywatela niż prawnika. Jest jednak coś, co w tym kontekście interesuje i intryguje także filozofów prawa, ponieważ w retoryce politycznej pojawiły się argumentacje oscylujące na granicy prawa i moralności.

Związki, a zwłaszcza konflikty prawa z etyką zawsze nas interesowały. Jednak tym razem pojawił się przypadek do pewnego stopnia zaskakujący, ponieważ z góry ten konflikt zakłada – jeszcze przed praktycznym zastosowaniem przepisów. Oto bowiem niektórzy politycy partii rządzącej będący jednocześnie twórcami, wykonawcami i potencjalnymi beneficjentami programu „Rodzina 500+” z jednej strony prześcigają się w deklaracjach rezygnacji z pobrania przysługującego dodatku finansowego na posiadane dzieci, z drugiej zaś – apelują do lepiej sytuowanych obywateli o przyjęcie takiej samej szlachetnej postawy.

Sytuacja jest tak niestandardowa, że gubimy się w domysłach – czy te apele to próba ustawienia wysoko poprzeczki publicznej moralności i obudzenia lepszej strony ludzkiej natury, czy też zwykła polityczna manipulacja mająca na celu dopasowanie zaplanowanych wydatków do ograniczonych możliwości finansowych państwa i urealnienie spełnienia obietnic wyborczych? Tym bardziej że problem był łatwy do rozwiązania – wystarczyło wprowadzić próg dochodowy i wówczas mieszanie porządków, moralnego i prawnego, byłoby kompletnie niepotrzebne.

Etyczno-prawny paradoks tej sytuacji polega na tym, że prawodawca proponuje nam jakąś regulację, ale jednocześnie informuje,

że niektórzy z nas, korzystając z jej dobrodziejstwa, postawią się w moralnie dwuznacznej sytuacji.

Więcej nawet, art. 5 kodeksu cywilnego przewiduje, iż nikt nie może korzystać ze swojego prawa w sposób sprzeczny z zasadami współżycia społecznego. Ten przepis nie ma oczywiście zastosowania w omawianej sytuacji, ale wskazuje na pewien mechanizm powstawania konfliktów etyczno-prawnych. W praktycznym zastosowaniu zawsze nastęczał on sporo trudności prawnikom, tymczasem apelujący do naszej moralności politycy PiS spowodowali, że stał się w pewnym sensie samospełniającą się przepowiednią.

W dalszym ciągu jest to jednak mylenie dwóch porządków – moralność z istoty rzeczy leży w sferze naszego indywidualnego sumienia i tylko z ogromnym trudem poddaje się ingerencji ze strony norm prawnych. Rozumiał to już rzymski prawnik Paulus, skoro pisał – „nie wszystko, co dozwolone, jest uczciwe” (*non omne quod licet honestum est*). Jestem przekonany, że pojmują to także Polacy i w związku z tym wspomniane wyżej apele są po prostu obraźliwe dla ich elementarnej intuicji moralnej.

Na gruncie każdej z podstawowych teorii etyki jesteśmy postawieni w dwuznacznej sy-

tuacji. W etyce zasad – musimy wybierać pomiędzy interesem swojej rodziny a troską o innych bliźnich. W etyce konsekwencji – jeśli wezmę, polepszę byt moich bliskich, jeśli odmówię, zwiększę szanse bardziej potrzebujących. W etyce cnot – konfliktuję cnotę umiarkowania i cnotę maksymalnego zaangażowania w dobro mojej rodziny.

PiS ma dziwną manierę do testowania – niedawno w sporze o Trybunał Konstytucyjny poseł Stanisław Piotrowicz testował opozycję ze stosunku do mniejszych miast (chodziło o lokalizację siedziby TK), teraz politycy tej partii testują nas wszystkich z poziomu moralnej wrażliwości.

Oceniając te paternalistyczne, karkołomne wygibasy PiS z pogranicza prawa i etyki, trudno się powstrzymać od ironii. Łączenie przez polityków funkcji prawodawczych i realizatorskich jest próbą rozwiązania konfliktu w gruncie rzeczy nierozwiązywalnego. Niestety, nie istnieje Nagroda Nobla z filozofii prawa – gdyby istniała, to program „Rodzina 500+” i towarzysząca mu argumentacja byłyby pierwszym kandydatem do jej otrzymania. •

* **Prof. Jerzy Zajadło** – kierownik Katedry Teorii i Filozofii Państwa i Prawa na Uniwersytecie Gdańskim